

Wypędzeni czy przepędzeni

Autor tekstu: **Zbysław Smigielski**

Zamierzałem początkowo zacząć jakąś sugestywną sceną epicką: zabójcza mroźna zima albo równie zabójcze upały, brak ciepłej strawy albo zwykłej wody, sanie i sanki, wozy i wózki, samoloty z krzyżami albo gwiazdami, świst bomb i pocisków, przekleństwa i rozpacz, jęki i płacze — i krok za krokiem przed siebie, w nieznanne i straszne. Dałoby się takie sceny opisać i bez samolotów, dodać jakieś kozy, owce, krowy, dodać eskortującą konnicę z biczami i mieczami, dymy pożarów bliskich albo dalekich, oczywiście także wiele, bardzo wiele trupów, koniecznie dzieci, kobiet i starsuszków, zabitych albo zmarłych z wycieńczenia, głodu, chorób. Można by opisać te trupy na stosach przy drodze albo po prostu wyciągane z bydłowych wagonów. Zamierzałem zresztą opisać to bez szczegółów wskazujących na czas historyczny, ponieważ ludzkie cierpienie jest podobnie uniwersalne jak i sam czas, jednakże u wypędzanych i przepędzanych, bez znaczenia dla mowy i narodu. Na końcu tego opisu zamierzałem spytać, czy dzieje się to na lodzie jeziora Ładoga, czy na Zalewie Wiślanym, czy też na drodze myślenickiej, gdzie płaczący polski oficer strzelał z pistoletu do polskich cywilów po to, by przepuścili kolumnę jedynej polskiej brygady pancernej, zdolnej uniemożliwić wrogowi unicestwienie tych wszystkich cywilów ogniem broni maszynowej i gąsienicami czołgów.

Postanowiłem jednak zająć się wpieryw uporządkowaniem pojęć.

W języku polskim określenie „wypędzić” nie różni się w istocie od określenia „przepędzić” — w każdym razie nie na tyle, by nie można było stosować ich zamiennie. Przyjmowane powszechnie znaczenie jest identyczne. Jednakże w konotacji bardziej ścisłej występują różnice, w które jednak nie chcę się tu wdawać. Powołam się jedynie na przykład użycia określenia — „Związek Wypędzonych” lub „Centrum Wypędzonych”. Dlaczego nie „przepędzonych”?

Powołując się na to, proponuję przyjąć słowo „wypędzenie” dla pozbawionych tego, co do nich należy, powiedzmy domu lub ojczyzny. Tak więc „wypędza” agresor, natomiast powracający na swoje „przepędza” agresora, który wpieryw mu ten dom lub ojczyznę zabrał.

Powstaje teraz kwestia punktu odniesienia. W czasie. Jeżeli przyjmiemy za podstawę rok 1939 to związek jest Związkiem Wypędzonych. Jeżeli jednak podstawą będzie, powiedzmy, Polska Piastów, będzie to Związek Przepędzonych. Przepędzonych w imieniu tych, którzy zostali tam pozbawieni domu i ojczyzny wcześniej, przed wielu, wielu laty, wygnani z kozami i dziećmi na mróz lub upał, pod razy batów i miecze konnicy. W imieniu tych, którzy wówczas krzyczyli w rozpacz, pytając losu, czy ktoś kiedyś pomści ich krzywdy. Nie krzyczyli po niemiecku.

Naiwność, może głupotę Konrada Mazowieckiego opisano dostatecznie. Nadużycie tej naiwności lub głupoty także dostatecznie. Dla wielu dziś określenie Jaćwing, Prus czy Żmudzin brzmi jak „Marsjanin”. Niewielu zdaje sobie sprawę, że jest to skutek **wypędzenia**, a także ludobójstwa. Bo nie jest niczym innym jak eksterminacja całych narodów. Wymieniać? A popatrzcie sobie do podręczników, policzcie Lutyków i Wioletów, Pomorzanie i Prusów. Nie zapominajcie liczyć z sumieniem nie do końca czystym, bo nasza polska państwowość nieraz w tej robocie pomagała.

Mówiąc ściśle, obecnie my wszyscy, godząc się na używanie określenia „wypędzeni” wobec tworzących owe związki i centra — nadal w robocie tej pomagamy.

Czepiamy się tej Jałty niby pijany płotu. Prawda zaś jest taka, że Jałta dała nam państwo mniej więcej spójne etnicznie, mniej więcej zajmujące ziemie od wieków nasze, nie zdobyte, nie zagarnięte, właśnie **nasze**. Nasze zawsze i nasze kiedyś zabrane. Nim pomieszało nam się we łbach, nim poczęliśmy ustępować silniejszemu i napierać na słabszego, który potem także, niestety, wzrósł w siłę — właśnie mniej więcej było **nasze**. Ci zaś, którzy musieli przez to ustąpić, zostali nie wypędzeni, ale **przepędzeni**.

Zadziwiająca jest amnezja dotycząca historii. Nikt jakoś nie porównuje Jałty z Wersalem. Dlaczego? Po jednym i po drugim powstała nowa Polska. Która gorsza? Która lepsza? Wersal pominął interes bolszewickiej Rosji, Jałta pominęła interes nazistowskich Niemiec. Co bardziej wyszło nam na korzyść? Po Wersalu czy po Jałcie granice dzieliły więcej stodoł na pół?

Przed i po Jałcie polscy komuniści zaprzepaścili polskie roszczenia wschodnie, przed i po

Wersalu polscy narodowcy zaprzepaścili zachodnie. Po Jałcie polscy przepędzeni też występują jako wypędzeni, czyn komunistów jest więc zbrodnią, po Wersalu straty zachodnie polskiemu państwu były obojętne, wypędzonych niewielu napłynęło, narodowcom uszło na sucho.

Dziwne myśli przychodzą do głowy, gdy się zastanowić, jak niewielu wypędzonych było po Wersalu. Fakt, polski chłop trzymał się swojej, zagrodowej ziemi, mieszcuch swojej kamienicy. Co prawda, zamiast wójta pojawił się Gemeindevorsteher, zamiast burmistrza Bürgermeister, ale nadal jakoś szło żyć, mniejsza o szczegóły. Po Jałcie pojawiła się natomiast nowa jakość: bolszewik. Horda azjatycka. Dokładniej zaś biorąc, Gruelpropaganda. Doktor Goebbels i Erich Koch. Gauleiter.

O różnych rzeczach można mieć różne zdanie. Wierzyć albo nie. Można być przeciwnym nawet temu, że auto potrzebuje paliwa do jazdy. Można podobnie patrzeć na exodus Niemców po lodzie Zalewu Wiślanego według rozkazu i apelu Goebbelsa i Kocha. Fakt, exodus odbył się zimą, pieszo, pod bombami. Ale to niemiecka sprawa, nic nam do tego. My byśmy ich przepędzili w pociągach, w towarowych wagonach - zawsze trochę wygodniej, niż oni przed wielu laty wypędzili tubylców.

W 39 też mieliśmy swojego idiotę. Nazywał się Umiastowski. Pułkownik. Zresztą nieważne.

Wypędzeni, rzecz jasna, mają roszczenia. Diabli jednak wiedzą, kto ma je zapłacić. Zabierają głos historycy i ekonomiści, politycy i tytułanci rozmaitych maści, niedouczeni i przeuczni. I zawsze im wychodzi, że płacić mają ci, co niczemu nie są winni. Więc oni się, oczywiście, nie zgadzają. Winni także się nie zgadzają. W ogóle nikt się nie zgadza z nikim. Bilans też się nie zgadza.

Zarówno u nas, jak w Niemczech, większość przepędzonych przepędzono ze wschodu. Bo my też mieliśmy własny Drang nach Osten. Teraz mamy podobnie jak oni Drang nach Euro. Komu się więcej należy. Różnica polega na tym, że Niemcy gadają z nami, zaś my nie mamy z kim gadać.

Nasi sąsiedzi ze wschodu okazali się wredni. Wleźliśmy tam na własne ryzyko, więc gdy nas przepędzili, nie potrafią pojąć, że powinni nam zapłacić jako wypędzonym. W ogóle słuchać nie chcą, żeśmy tam zostawili domy, sklepy, stodoły, zamki i pałace. A najwięcej dworców. Za te miasta i sioła, za góry i lasy, nawet za mokradała wcale płacić nie chcą. Wygląda na to, że sprawa na tym wschodzie została całkiem zamknięta.

Kiedy ktoś powie, że samochód bez paliwa nie ruszy, zawsze się znajdzie ktoś inny, kto będzie miał przeciwne zdanie.

Kiedy państwo Alfa zajmie część terytorium państwa Beta i osiedli tam swoich obywateli — nikt przy zdrowych zmysłach nie zaprzeczy, że każda korzyść, jaką osiągają ci osiedleńcy, jest prostą stratą dla państwa Beta. Jeśli po pewnym czasie państwo Beta odzyska swoje tereny i przepędzi osiedleńców — ludzie nagle tracą owe zdrowe zmysły dyskutując o tym, kto komu ile powinien zapłacić. Dla oszacowania wartości być może potrzeba uczonych mężów, lecz dla sformułowania zasad wystarczy ukończyć przedszkole.

Prawda, że Hans wybudował tu dom i fabrykę, które musiał zostawić. Że Hansowi wyrządzono krzywdę i narażono go na straty. Ale czy dom i fabryka Hansa wzbogaciła Polskę? Czy Polska ma Hansowi zwrócić wartość utraconego majątku? Nie dajmy się zwariować!

Gdyby państwo Hansa nie zajęło polskiego terenu, ten dom i fabrykę mógłby zbudować Jasio. Nieważne, że Jasio to cholerny leń i zamiast budować wolałby leżeć pod gruszą. Leżałby na własnej ziemi. Wolno mu budować i wolno mu leżeć bykiem. Sąsiadom nic do tego.

Jeżeli jednak zabrali ziemię Jasiowi, coś na niej zbudowali i ciągnęli korzyści, tym samym pozbawili Jasia właśnie tych samych możliwości. Czyli każdy zysk Hansa jest dla Jasia stratą. Więc kiedy Jasiowi przyszedł w sukurs Wania, nawet jeśli wbrew protestom Jasia przepędził stąd Hansa — zrobiła się sprawa między Jasiem i Wanią, do której nic Hansowi. Hans niechaj pyta rządców swojego państwa, po jaką cholere namówili go na budowę domu i fabryki na cudzej ziemi. Niechaj się z tymi rządcami handryczy o pieniądze.

Jasio zaś, pomijając sprawę Wani, stał się nagle właścicielem domu i fabryki. Co to znaczy? To znaczy jedynie tyle, że dostał **odszkodowanie** za okres, w którym był pozbawiony własności. Nie tego domu i fabryki, ale tej ziemi i drzewka, pod którym wylegiwałby się swobodnie. Nawet miałby prawo pobajdurzyć o tym, czego to on by nie dokonał, gdyby pozostał właścicielem zamiast Hansa. Zbudowałby większy dom! Fabrykę, dającą trzy razy pokażniejszy dochód!

Można by mu wierzyć albo nie, można byłoby mieć zdanie przeciwne, ale sprawiedliwość

nie miałyby wyboru, stanęłyby po stronie Jasia. Nawet z tymi zasłoniętymi oczami. A gdyby Jasio zrobił Hryćkowi to samo co Hans Jasiowi — po stronie Hryćka. Żeby to wiedzieć, nie trzeba kończyć żadnych uniwersytetów. Powiedziałbym nawet, że i historia do tego niekonieczna.

Wyliczanie zaś, ile Hans narobił szkody zajmując tę ziemię i opuszczając ją — to po prostu całkiem inny rachunek, inna rubryka bilansu. Owszem, można ją uwzględnić wyliczając per saldo, ale zapisać należy w osobnej rubryce i podsumować osobno. Różnica zaś wartości owego wyciętego drzewka i postawionych na jego miejscu domu oraz fabryki to nie jest wartość bilansowa. To zwykła cena ryzyka, którą Hans godził się stracić włączając w cudzą szkodę.

Lubię powiadać, że należy zawsze myśleć do końca. Nie oznacza to z góry założonego celu. Gdy przystępuję do pisania powieści, mniej więcej wiem, co chcę napisać, ale nie mam zielonego pojęcia, do czego to doprowadzi. Po prostu, do końca.

Ekonomista nie musi znać się na księgowości, księgowy zaś nie musi być ekonomistą. Tyle, że obaj powinni wiedzieć co nieco o chłopskim rozumie.

Zbysław Śmigielski

Powieściopisarz, nowelista, aforysta, najrzadziej poeta. Laureat konkursów i nagród literackich. Uznany za marynistę. Był kapitanem jachtowym, instruktorem żeglarstwa, nieco powłóczył się po morzach, co ma wpływ na twórczość. Zajmuje się propagowaniem spraw morza na spotkaniach autorskich, szczególnie z młodzieżą. Interesują go także inne sprawy: historia współczesna, problemy społeczne, konflikty moralne - to, czym żyjemy na codzień. Ostatnia książka: [Sarmaty i scyty](#) (2007)

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 02-04-2007)

[Oryginał.](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5325>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest

zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl